

# TYGODNIK OBOZOWY APW

PISMO JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

No. 6 (98) Rok III

CENA 10 MLS.

M. P. 10 LUTEGO 1946 R.

## DOŚWIADCZENIA DWULECIA

Mijają dwa lata od powstania naszego pisma w lutym 1944 roku. Gdy 2 Korpus wyruszał do Włoch, odszedł wraz z nim „Orzeł Biały” i „Dziennik Żołnierza APW” — wówczas jedyne pisma Armii Polskiej na Wschodzie. Powstała konieczność utworzenia nowego organu prasy wojskowej. Tak doszło do zorganizowania „Dziennika i Tygodnika Obozowego APW”, pisma wojska polskiego na Środkowym Wschodzie. Szata zewnętrzna była bardzo skromna, a trudności techniczne i papierowe sprawiły, że czytelnicy nieraz mieli kłopot z odszyfrowaniem szpał naszego pisma. Z tym większą radością możemy dziś zakomunikować, że odtąd „Tygodnik Obozowy APW” będzie mógł się ukazywać w formie czytelniejszej — jako pismo drukowane.

Ale ważniejszą od formy — jest sprawa treści. Gazeta, goniąc za wydarzeniami dnia, z konieczności żyje codziennością. Zadaniem prasy nie jest jednak tylko informowanie o biegu codziennych wydarzeń — zadaniem jej jest wiązać wydarzenia w całość wielkich problemów, które rządzą naszym życiem. Dawać syntezę współczesności, dawać linię kierunkową, orientującą w przyszłość — to jest zadanie ważne. Polacy, bardziej niż ktokolwiek zawiedzeni wynikami wojny, ciężko przeżywają chaos współczesności. Jeśli jednak odwracamy się od dzisiejszej rzeczywistości, musimy wybiegać w przyszłość, bo w niej dopiero jest rozwiązanie naszej sprawy. Piłsudski mówił, że Polska tworzy się w chaosie — ale rzecz w tym, ażeby w chaosie umieć zachować busolę orientacyjną polskiej polityki niepodległościowej.

Pracując dla tego celu przez dwa lata, lata największych rozczarowań politycznych, a zarazem największych ofiar krwi polskiej, chcemy dziś przypomnieć najważniejsze myśli, którymi kierowaliśmy się dotychczas, myśli wzmocnione ostatnimi doświadczeniami, którymi kierować się będziemy także nadal, albowiem one stanowią fundament polskiej woli wybiecia się do stanu niepodległości.

### I.

Pisaliśmy zawsze: Są dwa czynniki, które decydują o wskrzeszeniu państwa polskiego — a) korzystna dla nas sytuacja międzynarodowa, i b) polskie siły własne w służbie walki o państwową niepodległość.

Sytuacja międzynarodowa ukształtowała się w ostatnich dwóch latach dla nas niepomyślnie. Oddanie Środkowo-Wschodniej Europy pod panowanie Rosji wyłącza możliwość istnienia niepodległego państwa polskiego. Ale ta sytuacja nie jest trwała — to mgnienie oka w biegu historii. Świat nie stanął w miejscu. Mimo zakończenia wojny — świat wrze. Jaskrawe przeciwieństwa wyłączających się wzajemnie kultur, antagonizmy największych w świecie rywalizacji politycznych — nie dadzą światu pokoju. Świat idzie ku wielkim zmianom — to jest dla nas ważne i decydujące.

Czynnik międzynarodowej sytuacji rozwijać się będzie w dużym stopniu od nas niezależnie, ale drugi czynnik warunkujący niepodległość naszą — czynnik własnych sił, on od nas zależy. Po doświadczeniach tej wojny chyba

żaden Polak w Kraju czy zagranicą nie może mieć złudzeń, by kiedykolwiek Polska mogła cokolwiek otrzymać darmo. Takiej sytuacji nigdy nie będzie. W każdej nawet najkorzystniejszej sytuacji międzynarodowej, zadecydują o rzeczywistej niepodległości naszego państwa własne polskie siły niepodległościowe. Kiedy przyjdzie znów nasza chwila, Polska musi się stać wartością dużej gry. Dlatego troska o dynamikę własnej siły niepodległościowej, skierowanej na moment korzystnej dla nas zmiany sytuacji międzynarodowej — to pierwsze podstawowe założenie naszej pracy.

### II.

Przedstawiliśmy zagadnienie Polski zawsze jako zagadnienie dające się rozwiązać jedynie w powiązaniu z szerokimi horyzontami światowej myśli politycznej — nigdy nie dające się rozwiązać w ramach ślepego szowinizmu czy bezmyślnego patriotyzmu. Koncepcja małego państwa wasalnego, w czyjejkolwiek służbie ono miałoby pozostawać, także nie prowadzi do celu.

Anglicy mówią często o sobie, że nie są „politically minded”, to

znaczy, że problemy polityczne specjalnie ich nie interesują, wola zajmować się sprawami codziennego życia, ekonomią, sportem itp. Ale Anglicy mają parlament, rząd, sztaby imperialne, które głęboko wnikają w zawiloci polityki. Polacy pozbawieni normalnej organizacji państwowej, a pochłonięci całkowicie walką o byt narodowy, a więc walką polityczną, nie mogą nie wgłębiać się w tajniki wielkiej polityki światowej. Na jej tle muszą samodzielnie snuć własną polską myśl polityczną, kierującą celowo wysiłkiem i pracą całego narodu. Polska siła polityczna zależy od zrozumienia i odczucia w szerokich masach wielkości zagadnienia Polski. Zagadnienie to przesądza o problemie Niemiec i Rosji w Europie — a to są największe problemy polityki światowej. Jak bez udziału wolnej Francji samodzielność polityczna Europy jest nie do pomyślenia, w tym samym stopniu istnienie Polski warunkuje wolność Europy od niewoli niemieckiej i rosyjskiej.

Ta rzeczywistość ciąży dziś na światowej sytuacji. Zagadnienie Europy coraz bardziej będzie ogniskować interesy mocarstw. W Europie, podminowanej komunizmem, nie dającej spokoju ani W. Brytanii, ani Ameryce — Polska będzie z konieczności znów ważnym konstruktywnym elementem polityki światowej. Polonia amerykańska dobrze to rozumie. Odzyskanie niepodległości łączy z tą właśnie rolą Polski, jako jednego z głównych czynników wolnościowej struktury politycznej Europy. Jest to koncepcja Polski w szerokim formacie, koncepcja Polski nie w roli natrętnego klienta organizacji międzynarodowego bezpieczeństwa, ale Polski — jako jednego z filarów konstruktywnej współpracy międzynarodowej, koncepcja Polski związanej ściśle z wspólnotą zachodnią, z wspólnotą chrześcijańską, wreszcie wspólnotą federacyjną „miedzymorza” pod hasłem: „ani Niemcy, ani Rosja”.

Polskę można pojmować tylko jako zagadnienie wielkie, jako  
(Dokończenie na str. 2)



Tak wyglądały w Rosji, w dawnych polskich mundurach, pierwsze szeregi APW, związane wtedy jak i dziś wielkim celem — walki o wolność narodu i wolność człowieka.

# Mniejszości narodowe w Turcji

W wojnie nerwów, prowadzonej przeciwko Turcji systematycznie od czasu klęski Niemiec, Rosja szermuje po kolei coraz to innymi mniej lub więcej pomysłowymi hasłami. Po bezskutecznym usiłowaniu mówienia światu, że Turcja była sprzymierzeńcem Niemiec, Rosja przystroila się obecnie w szaty obrońcy „uciśnionych przez Turcję mniejszości”. Jest to znany już i dobrze wypróbowany chwyt niemiecki, stosowany przed zbrojnym atakiem na Polskę. Według twierdzeń sowieckich, Ormianie i Gruzini, zamieszkali na terenie Turcji, „pragną powrotu do swej rosyjskiej ojczyzny” wraz z... częścią rdzennie tureckiego terytorium.

W rzeczywistości na terenie Anatólii zamieszkuje kilka tysięcy kaukazyjskich, którzy przybyli tu w okresie rewolucji bolszewickiej. Ci Gruzini, Czerkiesi i Azerbejdżanczy, zdolawszy ująć z życiem z „sowieckiego raju”, korzystają z gościnności Turcji i ciesząc się pełnymi swobodami z pewnością nie zdradzają najmniejszych chęci powrotu do Rosji. Pośród uchodźców z Rosji nie brak także i Tatarów krymskich i idelurskich. W większości przyjęli oni obywatelstwo tureckie, a ich inteligenckie sfery mają nawet dostęp do wielkich stanowisk w Turcji. Nie należy tu zapominać, że plemiona te są pokrewne Turkom (z wyjątkiem Gruzinów), wszyscy zaś — w każdym razie — są muzułmanami.

Autorowi niniejszego artykułu zdarzało się nieraz spotykać zarówno na terenie Turcji, jak i sąsiedniego Iraku — nawet wielu półdzikich Uzbeków i Kazachów, którzy zdołali zbiec z terenów Środkowej Azji po pamiętnych ekspedycjach sowieckich w latach 1922—1935. Są oni wymownym dowodem, że administracja rosyjska walczyła nie tylko z elementami „faszystowsko-burżuazyjnymi”, ale tępiła bezwzględnie wszystkich, którzy chcieli zachować jakakolwiek niezależność od Moskwy.

Nieco odmiennie przedstawia się na terenie Turcji kwestia ormiańska. Ormianie, podobnie zresztą, jak i inne narody dawnego cesarstwa Otomańskiego, korzystali — zwłaszcza za czasów ostatnich sultanów — z szerokich przywilejów. Jednakże w chwilach ciężkich prób dla Turcji okazało się, iż Ormianie odpłacili się za ową tolerancyjną politykę wobec nich — wręcz czarną niewdzięcznością. W okresie walk na Kaukazie podczas pierwszej wojny światowej siłami oni dywersję na tyłach armii tureckiej, zachowując wrogą postawę wobec miejscowej tureckiej ludności. Ormianie brali również żywy udział w rzeziach Turków, dokonywanych przez armię carską na terenach Kaukazu.

To postępowanie krwawo zemściło się na Ormianach. Zrozpaczona

ludność turecka chwyciła za broń. W walkach domowych padło wówczas (według źródeł ormiańskich) około 400 tysięcy Ormian, w tym wiele kobiet i dzieci. Tysiące Ormian opuściło wtedy Turcję, osiedlając się w krajach ościennych. Pozostali, a jest ich obecnie około 700 tysięcy — zgłosili swą pełną lojalność wobec państwa tureckiego. Lojalność owa jest jednak jedynie maską, Turcy i Ormianie nienawidzą się wzajemnie od wieków. Rzeź, której dokonali Turcy na Ormianach w czasie pierwszej wojny światowej, nienawiść tę jeszcze bardziej umocniła.

Od tego czasu Ormianie łączą się ze wszystkimi wrogami Turcji. Już w czasie pierwszej wojny światowej tworzyli oni prawzór „V kolumny” na terenie Turcji. Obecnie system ten udoskonalili. W okresie wzmocnionych nacisków niemieckich na Turcję podczas obecnej wojny łączyli się z Niemcami. Dziś natomiast są przyjaciółmi Rosji Sowieckiej, która wiele w nich pokłada nadziei na wypadek konfliktu zbrojnego z Turcją. Rosja nie zaniedbała również poruszyć emigracji ormiańskiej na całym świecie, sięgając nawet do Stanów Zjednoczonych. W okresie konferencji w San Francisco wystąpił „komitet Ormian amerykańskich”, protestując przeciwko rzekomemu prześladowaniu ich rodaków w Turcji. Rzecz oczywista, iż ludność ormiańska korzysta obecnie w Turcji z zupełnej swobody porusza-

nia się i działania. W Stambule drukuje się kilka dzienników i miesięczników ormiańskich, a ortodoksyjni ich patriarcha wyjeżdża nawet dość często na „synody” do Armenii Sowieckiej.

Te sympatie prosowieckie Ormian są o tyle mniej szkodliwe dla Turcji, że obracają się tylko w swoim własnym środowisku, znieprawdzone przez całą rodzimą ludność turecką. W każdym razie doskonale system policyjny w Turcji otoczył opieką co aktywniejszych agentów sowieckich. Aby nie dawać jednak Rosji żadnych argumentów antyturkckich do ręki — ludności ormiańskiej, jak już powyżej wspomnieliśmy, pozostawiono pełnię swobód obywatelskich. Władze tureckie przebolewały nawet rejestrację Ormian, pragnących powrócić do swej „sowieckiej ojczyzny”. Rejestracja odbyła się w lokalach konsulatów sowieckich, bez porozumienia się z władzami tureckimi. Na razie — do grudnia 1945 r. — zapisało się na powrót tylko 600 osób, (na ogólną liczbę 700 tys.), co nie bardzo idzie na rękę propagandzie sowieckiej.

Wydaje się, że Turcja dzisiejsza jest państwem o tyle praworządnym, iż nie pozwoliłaby sobie na jakieś masowe rzezie mniejszości, o czym dobrze zapewne wiedzą Ormianie, nie kwapiący się zbytnio do podróży do Rosji. Zaznaczyć należy, że okręgi Karsu i Ardahanu, zarówno jak i wybrzeże Morza

Czarnego, do których to okręgów rości sobie pretensje Rosja — zamieszkałe są zwarciem przez ludność turecką. Mniejszość ormiańska jest rozproszona po całej Turcji i nigdy w okręgach, o których mowa, nie stanowiła większości.

Niechęć społeczeństwa tureckiego do Ormian dopomogła do skonsolidowania się państwu tureckiemu. Ormianin w pojęciu przeciętnego Turka z szerokich mas ludowych jest uosobieniem chrześcijanina. Stąd powstała już od kilku nastu lat tendencja, aby pojęcie „muzułmanin” utożsamiać wręcz z „Turkiem”. Tendencja ta wydawała z tureckiego punktu widzenia pomyślnie rezultaty w zakresie kapłowania dla państwowości tureckiej ludności kurdyjskiej, mieszkającej małymi grupami na pograniczu Iraku, która choć pochodzenia aryjskiego jest jednak w całości muzułmańska. Obecnie Kurdowie są najlojalniejszą mniejszością narodową Turcji. Liczy ich się na kilkaset tysięcy według statystyk tureckich. Był coprawda okres (lata 1922—1930), gdy bandy kurdyjskie atakowały stale granicę turecką. Jednak byli to Kurdowie pochodzenia irackiego. Irak jest, zresztą, ośrodkiem ruchu pan-kurdyjskiego. Kurdowie tureccy nie zdradzali nigdy większych tendencji buntowniczych.

Najmniej kłopotu sprawia Turkom w chwili obecnej mniejszość grecka, ongiś kość niezgody i walna przyczyna tureckiej wojny o niepodległość. Właśnie po owej wojnie z Grecją nastąpiła w roku 1923 dobrowolna wymiana ludności między obu państwami. W Turcji pozostali jedynie nieliczni optanci, większość Greków przeniosła się do ojczyzny. Od tego czasu stosunki turecko-greckie stale się poprawiały. Proces ten trwa także dzisiaj. Kilkadziesiąt tysięcy greckich rodzin, zamieszkałych przeważnie w Stambule i Smyrnie, jako obywatele tureccy, nie zdradza żadnych tendencji antypaństwowych.

Tak przedstawia się w zarysie ogólnym zagadnienie mniejszości narodowych w Turcji. Jest ona krajem narodowo dość jednolitym, gdyż mniejszości nie przekraczają 7—8% ogólnej liczby ludności. W obecnych ciężkich chwilach Turcja nie potrzebuje więc obawiać się jakichś dywersyj o większym znaczeniu od tej strony. Z tego względu również i sowieckie argumenty o „ucisku mniejszości”, oraz potrzebie ich „wyzwolenia” — trafiają w próżnię, nie mogąc liczyć na poparcie opinii światowej

J. L.

## DOŚWIADCZENIA DWULECIA

(Dokończenie ze str. 1)

fragment olbrzymich przemian, dokonujących się dziś w świecie i to jest druga zasada naszego niepodległościowego programu.

### III.

Trzecia podstawowa myśl — to przekonanie, że w dzisiejszych warunkach politycznych, wolne i niezależne życie polskie może rozwijać się jedynie poza granicami Kraju. I nie jest to rzecz nowa. Zawsze, gdy kraj gnębili Rosjanie, życie polskie przenosiło się za granicę. Tak było po 1831 r. W latach późniejszego ucisku rosyjskiego — ruch niepodległościowy polskiej partii socjalistycznej przez kilkanaście lat miał centralę swoją za granicą, dopóki autonomiczna „Galicja” nie stała się piętorem pracy niepodległościowej w kraju.

Kto więc zna historię Polski i warunki życia polskiego, ten dobrze wie, że polskie „emigracje” były czymś zupełnie innym aniżeli rewolucyjne martwe emigracje Francji czy carskiej Rosji. Polskie emigracje chwytaly nurt życia narodowego, one były ostoją narodu, jego najżywszą częścią w

okresach ucisku. Wielka emigracja dała romantyzm polski. Emigracja socjalistyczna na przełomie dwóch stuleci — dała Polsce kierownictwo wielkiego ruchu niepodległościowego, który stał się podstawą politycznego odrodzenia. Londyński „Przedświt” przez kilkanaście lat z obczyzny urabiał wolnościowe pojęcia Polaków, zanim nastąpiły warunki dla pracy w Kraju.

Dziś my na obczyźnie jesteśmy żywą i wolną Polską. Razem z polonią amerykańską reprezentujemy naród polski po stronie światła zasad wolnościowych, który — jak my — wyznaje zasadę wolności narodu i wolności człowieka. A te zasady są wieczne. O te wartości zawsze toczyć się będzie walka.

Te najszlachetniejsze zasady życia ludzkiego zcementowały na obczyźnie jedność Armii Polskiej na Wschodzie. Wyruszyła ona z Rosji w świat, stając się zaczynem nowego wielkiego ruchu wolnościowego: o wolność narodu — czyli niepodległość, o wolność człowieka — czyli demokrację.

# GPU - Komintern - Komisja Bezpieczeństwa

## DYMITR MANUILSKI

Przedstawiciel Sowietów, komisarz spraw zagranicznych rzekomo samodzielnej republiki sowieckiej Ukrainy — Manuilski, wybrany został przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa i Polityki nowo utworzonej Organizacji Zjednoczonych Narodów. Przypatrzmy się jego sylwetce.

Manuilski, bolszewik z partyjnym stażem, od roku 1903 należy prawie stale do najwyższej elity, jaką stanowi w Sowietach 70 ludzi wchodzących w skład Centralnego Komitetu WKP (b) — czyli Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Trzeba było niemałej zdolności przystosowania się do warunków, aby przetrwać wszystkie czystki, w których padały głowy najznakomitszych bolszewików; wszystkie zygzyki, jakie pod taktycznym kierownictwem Stalina przechodziła partia bolszewicka w ciągu ostatnich lat 20 — przetrwać i ostać się na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach.

Po śmierci Dzierżyńskiego Manuilski zostaje kierownikiem sławnego GPU, którego godnym następcą i kontynuatorem jest znane NKWD. Wykształcony sybaryta bierze mniej czynny, niż Dzierżyński, udział w bezpośrednich operacjach GPU. Nie dzieje się jednak nic bez jego wiedzy i bez jego decyzji. Między jednym i drugim zagranicznym romanssem, którymi zacytuje się w ciszy swego gabinetu na Łubiance — ze znużoną miną, ale i z całkowitą świadomością i zimną krwią podpisuje tysiące wyroków, przedstawianych mu przez jego pomocnika Jagodę — zupełnie tak, jak gdyby w tym gabinecie, przez który faktycznie przelewały się strumienie krwi, nic się nie działo.

Po pewnym czasie Manuilski przechodzi na szefa Kominternu, pozostawiając niepodzielne rządy w GPU Jagodzie (rozstrzelanemu później w roku 1936 z rozkazu Stalina). Tam w Kominternie występuje w całym blasku jego talent taktycznego dostosowywania się do okoliczności, absolutny cynizm w stosunku do wczoraj wyznawanych zasad. Manuilski, w swoim czasie zwolennik każdego ruchu rewolucyjnego, szybko przyswaja sobie hasło rewolucji kierowanej przez Sowiety. Dla tego celu potrafi walczyć z odruchami rewolucyjnymi tam, gdzie mogłyby się one wymknąć spod kontroli Kremla.

W krytycznym okresie, gdy zgasła nadzieja na szybką powszechną rewolucję, Manuilski potrafi przedstawić wszystkie partie komunistyczne zagranicą na tor całkowitej wiary w WKP (b) i Stalina, na tor absolutnego posłuszeństwa Sowietom. To on właśnie dokonuje tego, iż każda partia komunistyczna zagranicą staje się powolnym narzędziem w rękach polityki moskiewskiej; każda partia komunistyczna zaczyna w gruncie rzeczy pracować nie na rzecz rewolucji

komunistycznej, a po prostu na rzecz sowieckiego państwowego interesu. Dzięki jego pracy teoretycznej (wykładnia celów rewolucji, etapów taktycznych itp.) oraz praktycznej działalności, Sowiety zdobywają w dziedzinie polityki zagranicznej ten potężny instrument, jakim jest sieć partii komunistycznych w poszczególnych państwach. Dzięki niemu właśnie Sowiety są w stanie ingerować we wszystkie wewnętrzne sprawy poszczególnych państw w sposób nie mający zupełnie precedensu. Jego taktyka i szkoła kominternowska stworzyła tę rzeczywistość, że dziś każda partia komunistyczna za granicami ZSRR jest w gruncie rzeczy ekspozyturą Sowietów — często o wiele silniejszą i skuteczniejszą, niż akredytowane oficjalne przedstawicielstwa dyplomatyczne.

wtedy, jak i obecnie stanowi w warunkach sowieckich jeden z najwyższych komplimentów.

Trzeba przyznać, że właśnie taktyce Manuilskiego Stalin zawdzięcza fakt, iż Komintern z instytucji nadrzędnej nawet w stosunku do państwa sowieckiego — a takim był niewątpliwie w okresie, gdy partia bolszewicka wierzyła w rychły wybuch rewolucji światowej po wojnie poprzedniej — staje się instytucją rządu sowieckiego, staje się jego instrumentem. Manuilski przeprowadził tezę, którą wpoił w Komintern i we wszystkie jego sekcje, że nie rewolucja światowa, a czujna obrona Związku sowieckiego ma być naczelnym zadaniem Kominternu.

Dziś ten właśnie człowiek, jako komisarz spraw zagranicznych Ukrainy, zasiada w najwyższym



Kilka tysięcy osób odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Konsula Generalnego R.P. w Jeruzolimie śp. Aleksiego Wdziękońskiego. Zdjęcie nasze przedstawia część konduktu, mijającego gmach Konsulatu Generalnego R.P., na którym na znak żałoby opuszczono flagę do połowy masztu. Pogrzeb śp. Konsula Wdziękońskiego stał się manifestacją wierności Polaków dla legalnych władz Rzeczypospolitej.

Gdy dla celów czysto propagandowych w roku 1934 formalne przewodnictwo Kominternu obejmuje Dymitrow, Manuilski pozostaje przewodniczącym Delegacji WKP (b) do IKKI (Ispolnitielnij Komitet Komunistyczeskowo Internacjonalna) — Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, a więc jest przewodniczącym przedstawicielstwa tej partii, która w Kominternie wszystkim rządzi, która nadaje ton — i przede wszystkim daje fundusze dla całej działalności Kominternu. On i Dymitrow rządzą wszystkim. Zresztą Dymitrow bardzo szybko dostosował się do atmosfery i celów Kominternu (czytaj: Sowietów), dzięki czemu zasłużył sobie na to, że Manuilski, składając na XVIII zjeździe WKP (b) sprawozdanie z działalności Kominternu (w dniu 11 marca 1939 r.), nazwał go „wiernym uczniem Stalina“, co zarówno

aeropagu międzynarodowym OZN, mając wszelkie możliwości stosowania nabytego doświadczenia rozległej praktyki — od terroru GPU począwszy, na dywersyjnej robocie Kominternu kończąc.

Nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o stosunku Manuilskiego do Zachodu i do obecnych partnerów. Sięgnijmy do jego sprawozdania z działalności Kominternu, złożonego w marcu 1939 r. na zjeździe WKP (b). Niech Manuilski mówi sam za siebie. Wyliczając ówczesne plany Niemiec, Włoch i Japonii, zapytuje on:

„Czy byłoby to możliwe, gdyby rządy kapitalistyczne innych mocarstw nie pobrażały agresji faszystwu? Oczywiście, że nie. Staje się to wszystko możliwe dlatego, że reakcyjne elementy francuskiej, a szczególnie angielskiej, burżuazji pomagały i pomagają

blokom faszystowskich agresorów. Elementy te wierzą w możliwość użycia niemieckiego faszystwu w charakterze kulaka przeciwko ZSRR, pragną wykorzystać faszystwu niemiecki w charakterze żandarmerii przeciwko międzynarodowej klasie robotniczej, przeciwko frontom ludowym i narodowo-wyzwoleńczemu ruchowi ludów ujarzmionych. Plan angielskiej reakcyjnej burżuazji polega na tym, aby dla przypodobania się niemieckiemu faszystwowi poświęcić małe państwa południowo-wschodniej Europy, skierować następnie Niemcy na wschód przeciwko ZSRR, próbując taką wojną kontrrewolucyjną zahamować dalsze sukcesy socjalizmu i zwycięstwo komunizmu w ZSRR, wreszcie w ten sposób wykupić się z niemieckich pretensji do angielskich kolonii“.

Manuilski dowodził, że angielska reakcja dążyła do tego, aby wraz z Włochami, a kosztem Francji, podzielić między siebie Hiszpanię i sfery wpływów na Morzu Śródziemnym i tędy osiągnąć imperialistyczną „równowagę“. Angielska reakcja nie chce dopuścić do upadku reżimów ani w Niemczech, ani we Włoszech, ani w Japonii. Tutaj Manuilski, według sakramentalnego rytuału przyjętego we wszystkich mowach wszystkich wielkości sowieckich, przytacza słowa wielkości największej — Stalina: „Angielski kapitalizm zawsze był, jest i będzie najbardziej podstępny dusicielem rewolucji narodowych. Poczynając od Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a kończąc na rewolucji w Chinach — angielska burżuazja zawsze stała i nadal stoi w pierwszych szeregach pogromców wolnościowego ruchu ludzkości... Ale angielska burżuazja nie lubi wojować własnymi rękami. Zawsze wolała wojnę prowadzoną cudzymi rękami...“.

Dalej znów Manuilski:

„Zmowa monachijska jest niczym innym, jak tylko pierwszą próbą zastosowania w praktyce tego podstępnego, ale beznadziejnego planu angielskiej reakcyjnej burżuazji. Monachijscy spiskowcy zerwali ostatecznie z metodą bezpieczeństwa zbiorowego, jak również ostatecznie odsunęli stworzoną przez nich Ligę Narodów od decyzji w najważniejszych sprawach europejskiej i światowej polityki... W Anglii strach o całość imperium... popycha nawet część kół konserwatywnych, działaczy typu Duff Cooper'a, Edena i Churchilla do opozycji przeciwko rządowi konserwatywnemu. Starając się dopomóc niemieckiemu faszystwowi do wybrnięcia z jego wewnętrznych trudności... angielscy reakcjonisci puszczają go do Austrii i usłużnie otwierają mu drzwi do Czechosłowacji. Monachijska transakcja, przynosząc niemieck-

(Dokończenie na str. 4)

# WYSZYŃSKI CONTRA BEVIN

Polemika Wyszyński-GRECJA— Bevin była reflekto-  
PERSJA. rem, który rzucił moc-  
ne światło na istotę  
obecnych stosunków brytyjsko-so-  
wieckich i na perspektywy kształ-  
towania się sojuszu tych państw,  
obowiązującego w myśl umowy  
jeszcze przez lat 16. W istocie, w  
polemice sprawa Grecji nie była  
najważniejsza. Politycy sowieccy  
nie są tak naiwni, aby sądzić, iż  
mogą uzyskać od Rady Bezpie-  
czeństwa nakaz ewakuacji wojsk  
brytyjskich z Grecji. Skarga so-  
wiecka miała być pewnego rodzaju  
ostrzeżeniem dla Anglików: Nie  
wtrącajcie się do naszej sfery in-  
teresów, bo my wam możemy na-  
robić wielkich kłopotów w waszej  
strefie. Te motywy kroku sowiec-  
kiego wyjaśnił Bevin stwierdze-  
niem, że zawsze, gdy przedstawie-  
ciele brytyjscy poruszali sytuację  
w Rumunii, Bułgarii lub Polsce, na-  
tychmiast przedstawiciele sowiec-  
cy zaczęli mówić o Grecji.

Ostatnio W. Brytania milcząco  
poparła skargę perską, przeto Mos-  
kwa, aby ją ukarać za wtrącanie  
się do sprawy Azerbejdżanu — le-  
żącego w strefie okupacji sowiec-  
kiej — wyciągnęła na światło  
dienne Grecję i Indonezję. Mar-  
szałek Stalin bowiem, który „tak  
jak nikt inny wykonuje zobowią-  
zania międzynarodowe“, twardo  
żąda respektowania umów tehe-  
rańskich i krymskich o strefach  
wpływów.

To poszanowanie linii stref  
oczywista nie dotyczy „wyzwoleń-  
czych“ czy „demokratycznych ru-  
chów ludowych“. Jeżeli obecnie  
nowy — „demokratyczny“ — pre-  
mier perski udaje się do Moskwy,  
aby — za namową Rady Bezpie-  
czeństwa — w rozmowach dwu-  
stronnych wyjaśnić zatarg między  
obydwoma państwami, to możemy  
być pewni, że dyplomacja sowiec-  
ka znowu dokaże sztuki nielada:  
formalnie wykona wszystkie zobow-  
iązania o poszanowaniu suweren-  
ności i integralności Persji, przy  
jednoczesnym faktycznym włącze-  
niu tego kraju w swą orbitę. Pod-  
obnie jest zainscenizowania i  
sprawa Grecji: to nie Sowiety pod-  
kopują tam pozycję brytyjską, to  
„greckie masy ludowe burzą się  
przeciw okupacji“. Skarga sowiec-  
ka oczywiście potęguje te fermenty,  
a wszystko razem robione jest  
w nadziei, że beznadziejność po-  
łożenia w Grecji kiedyś musi się  
Anglikom znudzić i skłoni ich do wy-  
cofania wojsk. A wówczas ręka  
Moskwy dosięgnie ciepłych wód  
Śródziemnego Morza.

Sprawa Persji i  
Grecji bynajmniej  
W EGIPCIE nie wyczerpuje jesz-  
I NA LE- cze repertuaru mos-  
WANCIE. kiewskiego. Ostatnie  
wystąpienia propa-  
gandy moskiewskiej dały wyraźną

wskazówkę, do jakich to atutów  
ucieknęła się dyplomacja sowiecka,  
jeżeli W. Brytania „nie zrozumie  
ostrzeżenia“ greckiego i indonezyj-  
skiego. Sowiety starają się podsy-  
cać aspiracje narodowe bardzo  
czułych na punkcie swej niezależ-  
ności — młodych państw arab-  
skich: Egiptu, Syrii i Libanu. Kra-  
je te odczuwają obecność obcych  
wojsk na ich terytorium jako  
główną przeszkodę do osiągnięcia  
pełnej niepodległości.

Nota syryjska już wpłynęła do  
Rady Bezpieczeństwa i będzie sta-  
nowić dla niej nowe i poważne ob-  
ciążenie, nawet jeżeli nie zostanie  
rozpatrzona na obecnej sesji. Zbli-  
żające się rokowania anglo-egip-  
skie o rewizję traktatu z r. 1936  
są dla Egiptu przede wszystkim  
problemem nie zagranicznym, ale  
wewnętrznej rozgrywki o władzę.  
Opozycja, rzucając ultranacjonal-  
istyczne i antybrytyjskie hasła,  
stara się przede wszystkim dyskredy-  
tować rząd. Tej nagonce nacjo-  
nalistycznej wtóruje wzmocniona  
akcja komunistyczna, która ostat-  
nio dała o sobie znać zarówno w  
Egipcie jak i w Syrii. Wszystko  
razem wzmaga nastroje antybry-  
tyjskie na Środkowym Wschodzie  
i pomnaża sowiecki kapitał poli-  
tyczny.

## DYMITR MANUILSKI

(Dokończenie ze str. 3)

kiemu faszyzmowi w ofierze Cze-  
chosłowacji, była równocześnie  
spiskiem reakcji przeciwko mię-  
dzynarodowej klasie robotniczej,  
przeciwko pokojowi i wolności  
wszystkich narodów...“.

Gdy — zdaniem Manuilskiego —  
Komintern nawołuje do zjednocze-  
nia klasy robotniczej „angielscy  
labourzyści są przeciwni temu pro-  
jektowi, gdyż większość ich pod-  
porządkowuje się woli Morrison'ów  
i Citrin'ów, podporządkowuje się  
woli stojącej za ich plecami angiel-  
skiej reakcji...“ A czego chce re-  
akcja? Pragnie ona w Anglii  
utrwalić na wiele lat władzę kon-  
serwatystów, rękami liderów la-  
bourzystów udaremnić ruch fron-  
tu ludowego, zdemoralizować i po-  
zbawić siły klasę robotniczą.

Czegoż — zdaniem Manuilskiego  
— pragnie międzynarodowy pro-  
letariat i czym Komintern i Zwią-  
zek Sowiecki jemu dopomaga?

„Lud pracujący krajów kapita-  
listycznych doprowadzony do roz-  
paczki kryzysami gospodarczymi,  
bezrobociem, nędzą, terrorem,  
imperialistycznymi wojnami,  
wprawiony w ruch olbrzymimi  
sukcesami narodu sowieckiego,  
pragnie żyć bez faszyzmu, bez  
kapitalizmu. Pragnie socjalizmu.  
A ruch ten idzie — zdaniem Ma-  
nuilskiego — drogami wytkniętymi

Te coraz bardziej realne  
O. Z. N. możliwości pojawienia  
I VETO się Sowietów nad Mo-  
rzem Śródziemnym i nad  
Zatoką Perską — stanowią dziś  
najgłośniejszą troskę polityki bry-  
tyjskiej. Opinia brytyjska jest  
obecnie bardziej jednolita co do  
konieczności zapobieżenia tej nie-  
pożądanego ekspansji. Natomiast  
wciąż jeszcze panują ogromne roz-  
bieżności co do wyboru metod, pro-  
wadzących do tego celu. Wpraw-  
dzie ostatnio słyhać mniej głosów  
nawołujących do rozpraszania so-  
wieckiej „podejrzliwości“ nowymi  
„aktami dobrej woli“, jednakże  
wiele iluzji wiąże się dziś z Orga-  
nizacją Zjednoczonych Narodów.  
A przecież już pierwsze tygodnie  
jej istnienia wykazały, że nie bę-  
dzie ona w stanie wiele zdziałać  
dla zapobieżenia aktom agresji,  
po prostu dlatego, że agresorzy za-  
siadają w gronie jej członków, i  
mają prócz prawa głosu — również  
prawo weta.

W tych warunkach coraz więcej  
ludzi zaczyna rozumieć, że W. Bry-  
tania tylko wówczas może obronić  
integralność swego systemu impe-  
rialnego przed wzmocnionymi zaku-  
sami sowieckimi, jeżeli znajdzie  
wspólny język z narodami Środko-  
wej Europy zmierzającymi do  
emancypacji spod sowieckiej kura-  
teli.

mi przez nauki Lenina — Stalina.  
Walczył ten ruch nawet z tzw.  
reformami burżuazyjnej demo-  
kracji, jakimi burżuazja ta chcia-  
ła wykpić się z nacisku mas re-  
wolucyjnych“. I ruch ten wygrać  
— zdaniem Manuilskiego — musi  
„gdyż na straży interesów klasy  
robotniczej i pracujących całego  
świata stoi geniusz pracującej  
ludzkości — towarzysz Stalin“.

Taka jest wykładnia zasady obo-  
wiązującej w stosunkach między-  
narodowych. Kapitalistyczny świat  
musi zginąć. Zgody z nim nie ma  
i być nie może. Rewolucja zaś ma  
być przeprowadzona pod wskazów-  
kami i pod przewodnictwem pań-  
stwa sowieckiego — Stalina.

Taka jest ewangelia „pokojowa“  
tego, który dziś wskutek zawilej  
gry dyplomatycznej — na pewno  
dorównującej tak złośliwie opisa-  
nej przez Manuilskiego grze mona-  
chijskiej — zajął jedno z najbar-  
dziej odpowiedzialnych stanowisk  
w życiu międzynarodowym. Insty-  
tucja, której Manuilski przewod-  
niczy, stanie się nowym polem  
działania i popisu jego talentu po-  
litycznego. Rozległa praktyka Ma-  
nuilskiego, od GPU do Kominter-  
nu, da się prędko i tutaj poznać w  
swoich, dla poza-sowieckiego świa-  
ta, zawsze destrukcyjnych skut-  
kach. Z. M.

Opinia międzynaro-  
NAPIĘCIE dowa przyjęła oś-  
W POLSCE. wiadczenie Bevina,  
poparte dosłownie  
przez Byrnesa, o zbrodniach tajnej  
policji rządu warszawskiego, za  
wyraz woli mocarstw anglosaskich,  
aby żelazna kurtyna nie oddzielała  
całkowicie Polski od świata. Jed-  
nakże takie sporadyczne wystą-  
pienia nie wystarczą dla poskro-  
mienia samowoli agentów sowiec-  
kich w Polsce. Zachód musi pilnie  
śledzić rozwój wypadków w naj-  
bliższych miesiącach. Centralnym  
problemem oceny sytuacji staną się  
warunki, w jakich odbędą się w  
Tosce wybory.

Jak wiadomo, komuniści, prze-  
rażeni lekcją węgierską, chcą za  
wszelką cenę uniknąć konkuren-  
cyjnych list i przeprowadzić wy-  
bory „à la Tito“, tzn. tylko z jedną  
listą. Jeżeli Anglia i Stany Zjed-  
noczone zawczasu nie dadzą do  
zrozumienia w sposób niedwu-  
znaczny, iż wybory takie będą u-  
ważać za pogwałcenie warunków,  
na jakich uznały reżim warszaw-  
ski — sytuacja w Polsce może  
przybrać obrót bardzo niebez-  
pieczny. Wszyscy ostatnio przy-  
bywający z Polski obserwatorzy  
— jednogłośnie stwierdzają, że po-  
stawa olbrzymiej większości lud-  
ności jest zdecydowanie wroga w  
stosunku do obecnych władców  
kraju i że sytuacja ta grozi wy-  
buchem powstania. Przeprowadze-  
nie „zglajchszaltowanych“ wybo-  
rów, mogłoby się stać sygnałem do  
wybuchu. Takie powstanie, dla  
Sowietów byłoby pretekstem do  
wywiezienia na Sybir wielu milio-  
nów Polaków.

Jaką wartość  
NAJPEWNIJ- dla Anglii jako  
SZY SOJUSZNIK sojusznik mają  
Polacy, świad-

czy fakt, że w tym samym momen-  
cie, kiedy dyplomacja sowiecka za-  
atakowała pozycję brytyjskie w  
Grecji i na Bliskim Wschodzie,  
jednocześnie rozpoczęła się wzmo-  
żona nagonka propagandowa prze-  
ciw armii polskiej za granicą, a w  
szczególności przeciw 2 Korpusowi  
i osobie jego dowódcy. W Moskwie  
uznano widocznie to wojsko za je-  
den z elementów siły brytyjskiego  
przeciwnika, którego się chce zni-  
szczyć. Siły przede wszystkim nie  
fizycznej — bo to wojsko jest sto-  
sunkowo nieliczne — ale moralnej,  
ze względu na jego oddziaływanie  
na cały naród polski i wszystkie  
narody europejskie, żyjące pod so-  
wiecką okupacją. Tak jak w wal-  
ce z Hitlerem Polacy byli dla Wiel-  
kiej Brytanii istotnym sojusznik-  
kiem, tak dziś nic nie stracili z  
tych wartości, jeżeli chodzi o prze-  
ciwstawianie się innym napastni-  
kom, i to w walce nie orężnej, ale  
prowadzonej środkami polityczny-  
mi dla przywrócenia uczciwego i  
trwałego pokoju.